

# SAPROFITY

**Dominika Słowik**

**Występują:**

Trupojad

Polka 1 / Sad Jabłonny / Domi Sralska

Oksana

pani Michalina

Walt Disney

Chór (najlepiej jednoosobowy)

*Statek. Polka 1 i Trupojad wyławiają z oceanu Walta Disneya dryfującego w zamrażarce.*

WALT DISNEY

Skąd ja się tu właściwie wzięłem?

POLKA 1

Dryfował pan.

WALT DISNEY

Dryfowałem?

POLKA 1

W wielkim zamrażalniku jak w łódeczce.

WALT DISNEY

No proszę.

POLKA 1

Sporo się wydarzyło pod pana nieobecność.

WALT DISNEY

Czyżby?

POLKA 1

Tylko nie wiem czy pan chce spoilery.

WALT DISNEY

No nie przepadam za spoilerami, przyznam szczerze.

CHÓR

Wszyscy Polacy kiwają głowami, oni też nie lubią tych jebanych spoilerów.

TRUPOJAD

To może pan by chciał nas po prostu o coś zapytać?

WALT DISNEY

Gdzie ja jestem?

TRUPOJAD

A to akurat proste, w Polsce pan jest.

WALT DISNEY

W Polsce? Gdzie to?

POLKA 1

Niestety wszędzie. Nie żebyśmy kraju naszego nie kochali...

TRUPOJAD

Bo kochamy.

CHÓR

Kochamy!

POLKA 1

Ale jednak, trzeba powiedzieć, że jest to jakaś monotonia...

TRUPOJAD:

...znużenie...

CHÓR

...zmęczenie...

TRUPOJAD

Anhedonia!

POLKA 1

No już bez przesady.

WALT DISNEY

I skąd ja się tu wziąłem?

TRUPOJAD

Odmroziło pana. Przerwa w dostawie prądu. Dość... długa.

WALT DISNEY

Czyli węgiel wciąż drogi?

TRUPOJAD

Można to tak ująć.

WALT DISNEY

Czy wynaleziono lekarstwo?

TRUPOJAD

A na co to tam pan chorował?

WALT DISNEY

*[milczy]*

TRUPOJAD

A tak, na raka przecież. Proszę.

WALT DISNEY

Co to jest?

TRUPOJAD

No lekarstwo.

WALT DISNEY

Taka tabletką mała?

TRUPOJAD

To co że mała? Kompleksy pan ma?

POLKA 1

My to garściami bierzemy, jak cukierki, różne smaki są. Najlepiej jak się trafi na cytrynowe.  
Wszędzie się toto wala.

CHÓR

Jak podaje Wikipedia, pod koniec 1966 zdiagnozowano u Walta Disneya szybko postępującego raka lewego płuca, spowodowanego częstym paleniem tytoniu. Zmarł wskutek zatrzymania akcji serca. Został pochowany, po kremacji, na cmentarzu w Glendale, w Kalifornii, wbrew legendzie

miejskiej twierdzącej, że jego ciało zostało zamrożone, a funkcje życiowe mają zostać przywrócone (po 100 latach, czyli w 2066).

POLKA 1

Właściwie to czemu zamrozili pana w ubraniu? Purytański kraj, gorzej jak u nas. *[nagle z nadzieją]*  
Zaraz, zaraz... On może nie być sterylny!

*Zaczynają obwąchiwać Walta Disneya.*

POLKA 1

Ech, niestety.

CHÓR

Czysty?

POLKA 1

Musiało mu wszystko wymrozić. Pan też jest sterylny, prawda? Pan nam niepotrzebnie nadzieję zrobił.

WALT DISNEY

Nie rozumiem?

TRUPOJAD

Bo my wszyscy tutaj jesteśmy sterylni.

WALT DISNEY

Chyba wysterylizowani?

CHÓR

*[obrażony]*

Sterylni.

TRUPOJAD

Papieroska pan nie ma jakiegoś panie Walcie? W kieszeni w płaszczku może?

*Walt podaje mu papieroska.*

## TRUPOJAD

O, marlboraski, cudownie, psychota, uu, jakie zimne, mroziak, chociaż wcale nie mentolowe. A nie tylko te e-papierosy jebane w kółko, uch. Vintage. To ja może opowiem co i jak tak w skrócie. Pan robił w Hollywood, to się panu powinno spodobać. Więc, co już pan wie, wynaleziono lekarstwo na raka, ale zaraz potem pojawiły się super-bakterie, które zjadły wszystkie inne bakterie...

## POLKA 1

I robaki.

## TRUPOJAD:

... robaki, i tak dalej... ogólnie wszystkich destruentów.

## CHÓR

**Destruenci** [łac.], **reducenci**, **bio-reducenci**, **mikrokonsumenci**, ekol. organizmy odżywiające się szczątkami organicznymi (opadłymi liśćmi, martwymi drzewami, padliną, martwymi glonami jednokomórkowymi opadającymi na dno zbiorników wodnych) lub odchodami. Destruenci czerpią energię potrzebną do życia rozkładając martwą materię organiczną na proste związki nieorganiczne; martwe rośliny i zwierzęta są rozkładane do związków chemicznych pozwalających na przywrócenie ich do obiegu biologicznego (powstałe związki nieorganiczne są przyswajane przez rośliny); w **łańcuchu pokarmowym** destruenti łączą **konsumentów z producentami**; najważniejszymi destruentami są bakterie, grzyby, niektóre owady.

## TRUPOJAD

Wtedy też woda trochę podlała kontynenty, ale też bez przesady, tylko te wybrzeża, jakiś Gdańsk, jakiś Dubai, po co to komu. W każdym razie, głównym problem był taki, że od tej pory ludzie umierali, ale się nie rozkładali.

## POLKA 1

Nie tylko ludzie.

## TRUPOJAD

Wyglądali jakby zasnęli. Pan, panie Walcie, to powinien kojarzyć ten temat.

Z tego wszystkiego proklamowaliśmy Polskę na całej kuli ziemskiej. Jednogłośnie. Pan jest więc obcokrajowcem. A nawet więcej - bezpieczeństwa. Oksana tutaj... Gdzie jest Oksana? Oksana!

*Oksana wychodzi z ładowni.*

TRUPOJAD

Oksana tutaj jest doskonale zasymilowana, tak dobrze, że jakby ją pan zapytał gdzie jest Ukraina, to by powiedzieć nie umiała, bo całkiem wyparła to z niej polskość, pan rozumie, jej polskość jest tak duża, że na nic innego w człowieku miejsca nie zostaje.

OKSANA

Ukrainy już nie ma. Wszystko zalało.

POLKA 1

A to prawda, tutaj Oksana się nie myli. Wilno się tylko uratowało.

TRUPOJAD

Polskie Wilno, należy zaznaczyć.

OKSANA

Jakie znowu Wilno?

TRUPOJAD

To miasto co banderowcy zabrali.

OKSANA

W sensie Lwów?

TRUPOJAD

Możliwe.

WALT DISNEY

Ci banderowcy to kto?

TRUPOJAD

A coś pan jest taki ciekawy?

WALT DISNEY

Normalnie pytam.

TRUPOJAD

Wszyscy tu jesteśmy Polakami, jeśli o to chodzi.

POLKA 1

I Polkami.

TRUPOJAD

...i Polkami. No, poza Oksaną.

OKSANA

Co znowu?!

TRUPOJAD

Mówiliśmy, że nie jesteś Polką.

OKSANA

Aha.

TRUPOJAD

Dziwny to był czas. Wie pan, że w Polsce mieszkało wtedy dwa razy więcej brojlerów niż Polaków?

WALT DISNEY

A kto to są: brojlerzy?

TRUPOJAD

Jedyne sklepy w całym kraju to były Żabki, wszystko się tam kupowało, chleb, lekarstwa, benzynę. Nowe deweloperskie bloki budowały się tuż przy korpo, więc ludzie w nich mieszkali jak w czworakach przy fabryce, zaraz obok pracy. Rosła populacja papug przystosowana doskonale do ciepłego subtropikalnego klimatu naszego kraju. Zdołano też wreszcie sklonować mamuta, ale tak pechowo, że ledwo się urodził, to wyginął drugi raz. Łzy przez śmiech, śmiech przez łzy.

WALT DISNEY

To gdzie my właściwie jesteśmy?

POLKA 1

A gdzie by pan chciał być?

WALT DISNEY

W Ameryce.



CHÓR

Tu nie Ameryka.

POLKA 1

A w której?

WALT DISNEY

Jak to w której?

POLKA 1

Południowej, Północnej, Środkowej? Wy imperialiści jak zwykle zadufani w sobie.

WALT DISNEY

Jacy wy?

POLKA 1

W sumie racja. Sam został, a dalej taki buńczuczny.

WALT DISNEY

Jaki?

TRUPOJAD

Buczuczny.

OKSANA

Buńczuczny.

TRUPOJAD

Tak się dawniej po polsku mówiło: buczuczny. Ty Oksana nie wiesz, bo ty się dopiero niedawno polskiego nauczyłaś.

OKSANA

Ja się tu urodziłam. Nawet nie jestem Ukrainką, matce się po prostu imię podobało.

WALT DISNEY

Gdzie my właściwie jesteśmy?

POLKA 1

Na oceanie.

WALT DISNEY

Trochę płytko.

TRUPOJAD

No płytko, co zrobić.

POLKA 1

Tylko ten ocean i ocean.

TRUPOJAD

Rozmawialiśmy już o tym.

POLKA 1

Nie taka była umowa.

TRUPOJAD

Serio? Znowu ci się chce?

*Polka 1 entuzjastycznie potwierdza.*

TRUPOJAD

Niewyżyta jesteś. To co tym razem?

*Polka 1 zamienia się w Sad Jabłonny. Nagle wszyscy są w pięknym jabłkowym ogrodzie, jabłka są tak wspaniałe, że wystarczy silniejszy powiew wiatru, a ich skórka pęka pod naporem buzującego cukrem soku, który tryska rozsiewając wokół aromat słońca i zasnuwa przejrzyste powietrze migotliwą mgiełką. Sad Jabłonny jest świetlisty, wilgotny, pachnący. Koi i daje nadzieję.*

TRUPOJAD

Oksana, ty zrywaj jabłka, a my będziemy jeść.

SAD JABŁONNY

Och, jakie pyszne.

TRUPOJAD

Soczyste.

SAD JABŁONNY

W moim jest robak! Spójrz! Robak! Gąsieniczka! Co za piękność. Włochata, śliczna, wielka jak mój palec.

TRUPOJAD

Wspaniale, co za traf. Fortuna ci sprzyja.

SAD JABŁONNY

Oksana, uważaj jak te jabłka zrywasz. Wyobijasz!

OKSANA

Przepraszam. To znaczy, вибачте.

WALT DISNEY

Przecież tu niczego nie ma.

TRUPOJAD

Oksana!

OKSANA:

Co?

TRUPOJAD

Nie mów się „co”, tylko „proszę”. Bądź tak łaskawa i pieńki jeszcze pobiel.

OKSANA

A do nadgodzin mi policzysz? Proszę.

TRUPOJAD

Z Oksany to jest straszna materialistka.

CHÓR

Do skupu trzeba pojechać, podoba interwencyjnie mają skupować, jabłko deserowe na przetwory.

WALT DISNEY

Deserowe na przetwory? Toż to marnotrawstwo.

OKSANA

Co zrobić, jak wojna. Polskich jabłek nie ma jak na wschód wysłać.

WALT DISNEY

A na zachód?

OKSANA

No ten tylko o jednym. Wschód, zachód, północ, południe. Weź pan skrzynki i ładuj do żuka, nie ma czasu na pierdoły. Skup do 14:00 dzisiaj czynny.

*Walt Disney ładuje na samochód ciężkie skrzynki.*

OKSANA

Chwila moment, komórka mi dzwoni. Halo, cześć babciu.

TRUPOJAD

Доброго ранку! Oj wnusiu, tyle jabłek na drzewach w tym roku, tragedia, nie ma co z tym zrobić, nikt tego nie przeje, trzeba by gdzieś wywieźć, ale nie ma gdzie, no taki problem, taki wielki problem.

OKSANA

No ale co za problem, babciu? Czy to nie może sobie po prosu na ziemi zgnić?

TRUPOJAD

Nie rozumiem.

OKSANA

No, jak opadną, to sobie potem zgniją te jabłuszka na ziemi...

TRUPOJAD

*[milczy]*

SAD JABŁONNY

Trochę przesadziłaś Oksana.

OKSANA

Sorki.

WALT DISNEY

Myślałem, że wszystkie sady zalało.

SAD JABŁONNY

Lepiej tyle nie myśleć.

*Z luku czy tam z ładowni wyłazi pani Michalina.*

PANI MICHALINA

Jak w Biblii tu macie!

CHÓR

W biblijnym ogrodzie pojawia się Michalina Isaakowa, podróżniczka polska, która w międzywojniu samotnie przemierzyła Paraneę. Uznawana przez jej współczesnych za niewiastę w starszym wieku, miała w chwili podróży 46 lat.

OKSANA

Z panią wszędzie jest rajsko.

SAD JABŁONNY

Pani Michalino, miała pani siedzieć w ładowni! To nie jest żaden biblijny ogród! Proszę nie psuć!

WALT DISNEY

Ale gdzie my właściwie jesteśmy?

SAD JABŁONNY

A ten znowu swoje.

PANI MICHALINA

W moich czasie nie wyjeżdżało się ot, tak, jak na turnus, na tydzień czy dwa, ale na lata, długie lata, a czasem, jak w moim przypadku, w pewnym sensie, na.. na... na całe życie.

OKSANA

W jakim sensie?

PANI MICHALINA

W pewnym, przecież mówię, pani jest niegrzeczna. I akcent jakiś dziwny? Rusinka?

OKSANA

Nie, Polka. To znaczny, Ukrainka.

PANI MICHALINA

Ach, pani z tych... Nowoczesne wymysły. No, ale ja do Rusinów nic nie mam. W Paranie ich sporo poznałam. Do dżungli wchodziłam jak do swojego domu. Mięso kolibrów smakowało kwiatami. Ścięto specjalnie dla mnie wielką palmę, bardzo interesował mnie jej przekrój poprzeczny. Przekrój poprzeczny jest najlepszym sposobem na poznanie jądra sprawy, nie sądzą państwo? Czasem sobie wyobrażam, że nas wszystkich można by tak, o.. ciach!

CHÓR

CIACH!

PANI MICHALINA

Ciach! Ciach! CIACH!!! O czym to ja...?

CHÓR

O palmie.

PANI MICHALINA

No tak, obrigada. Z rdzenia palmy, czy też serca, przyrządziliśmy przepyszną duszoną potrawkę.

CHÓR

MNIAM!

PANI MICHALINA

Ale najpiękniejsze to tam było zatrząsienie insektów. Gdzie się człowiek nie obrócił, gdzie rękę nie przyłożył, same piękności. Nieraz na spacerze nie dało się porozmawiać, bo ledwo co usta otworzyłaś, owady wpadały do środka jak do siatki na motyle.

CHÓR

Bz bz bz.

PANI MICHALINA

Piękny czas, wspaniały czas. Ogromne gniada owadzie, rośliny zarastające każdy wolny skrawek ziemi w parę sekund...

SAD JABŁONNY

No to chyba przesada.

PANI MICHALINA

*[z naciskiem]*

...w parę sekund... Wystarczyło na chwilę się obrócić, a za plecami z nasion natychmiast kiełkowało.

*Sad Jabłonny zamienia się ze złości w Domi Sralską. Ma okulary krótkowidzki w ciemnych oprawkach i ubranie całe w kociej sierści. Trochę śmierdzi.*

DOMI SRALSKA

Czym różni się nasiono od ziarna? Co właściwie jest przeciwieństwem słowa?

TRUPOJAD

Oho.

WALT DISNEY

Dzień dobry.

DOMI SRALSKA

Dzień dobry.

WALT DISNEY

A pani to...?

DOMI SRALSKA

Mówcie mi Domi.

CHÓR

Ok.

DOMI SRALSKA

Bo czy państwo się kiedyś zastanawiali, że jak tak by długo powtarzać jedno słowo, tak je mieć i mieć, rozdziobywać je po prostu, rozmamlać językiem, zębami...

TRUPOJAD

Na miazgę?

DOMI SRALSKA

Na miazgę to może przesada. W kółko powtarzać, że aż się robi takie słowo na odwrót.

TRUPOJAD

Słowo na odwrót?

DOMI SRALSKA

Słowo na odwrót.

TRUPOJAD

W sensie przeciwieństwo?

DOMI SRALSKA

Co właściwie jest przeciwieństwem słowa?

TRUPOJAD

Cisza? Milczenie?

CHÓR

Cisza - hałas, milczenie - mówienie.

DOMI SRALSKA

Weź, wyszukaj. Wpisz „antonim słowo”.

# CHÓR

**Nie znaleziono antonimów dla słowa  
„słowo”**



DOMI SRALSKA

No to dojechałeś. I na czerwono jeszcze.

TRUPOJAD

Przepraszam.

DOMI SRALSKA

Dobra, zrobmy to wreszcie na poważnie. Żeby było jasne: nasze poglądy są nieironicznie, lewicowe i proekologiczne. Feministyczne, pro-LGBTQ+. Prounijne.

TRUPOJAD

Proszczepionkowe.

WALT DISNEY

Proszę mówić za siebie.

DOMI SRALSKA

Jesteśmy prospołeczni, ale zagubieni, empatyczni, ale zmęczeni, kochający, ale bez pieniędzy.

CHÓR

I to nie są żarty.

DOMI SRALSKA

W naszych żyłach płynie wenlafaksyna, o ile tylko przełamiemy zsocjalizowany w nas lęk przed odsłonięciem słabości. I pod warunkiem, że stać nas na psychiatrkę.

TRUPOJAD

Tak, profeminatywni też jesteśmy.

DOMI SRALSKA

Liberalni.

OKSANA

Ale nie neo!

TRUPOJAD

Nie daj boże!

DOMI SRALSKA

Boże???

TRUPOJAD

Sorki, wysnęło mi się.

OKSANA

W kwestiach moralnych wyłącznie.

DOMI SRALSKA

Nie ekonomicznych.

TRUPOJAD

Proukraińscy!

DOMI SRALSKA

Antyrosyjscy!!!

OKSANA

Ale pacyfistyczni.

DOMI SRALSKA

Racjonalni i empatyczni, jednak asertywni.

WALT DISNEY

Tendencje nacjonalistyczne chyba jakieś były tutaj chwilę temu?

TRUPOJAD

To tylko dla zachowania pozorów.

*Domi Sralaska wygląda na coraz bardziej zmęczoną. Kuca sobie na pokładzie.*

WALT DISNEY

*[szepcem]*

Czy... czy ona nas napisała?

TRUPOJAD

Chyba ciebie.

WALT DISNEY

Okropnie się przez momentik wystraszyłem, że jestem napisany!

DOMI SRALSKA

*[bierze go ze współczuciem za rękę]*

A czy to by było naprawdę takie straszne?

WALT DISNEY

No dosyć.

DOMI SRALSKA

Proszę się nie martwić. To jakiś żenujący postmodernistyczny pomysł. Zupełnie jakby się cofnąć do 1995. Nie wiem skąd to panu przyszło do głowy.

CHÓR:

Fuj.

DOMI SRALSKA

My się tylko tak bawimy. To z nudów i z beznadziei. Czasem bawimy się, że wymyślamy, a czasem, że jesteśmy wymyśleni.

WALT DISNEY

Nie wiem co gorsze.

DOMI SRALSKA

*[znacząco]*

Wiem, że pan nie wie.

WALT DISNEY

A ta pani...?

DOMI SRALSKA

Michalina? Co z nią?

WALT DISNEY

Też... [szepciem] wymyślona?

DOMI SRALSKA

Nienormalny pan jest? Odróżnić nie potrafi?

WALT DISNEY

Bo miałem wrażenie...

DOMI SRALSKA

Niech jej pan o tym nawet nie wspomina, obrazi się. Znaleźliśmy ją chwilę przed panem. Może nawet jest z tej samej zamrażarki.

WALT DISNEY

Hm.

TRUPOJAD

A ty musiałaś znowu o tej wenlafaksynie? Główne personalisty trait. Wieczny imperatyw romantyczny, do porzygania. Typowa millenijska.

DOMI SRALSKA

Sralska.

CHÓR

Dominika Sralska.

DOMI SRALSKA

Zastanawialiście się kiedyś, czy gdyby wszyscy dostali porządne leki na obniżenie nastroju...

OKSANA

Chyba podniesienie.

DOMI SRALSKA

...to nagle by się okazało że bez tej mgiełki smutku, bez tej woalki przygnębienia, grząskości melancholii wcale by tu tak ładnie nie było? Wcale by nam się tu tak nie podobało? Bo jak jest smutno, to jest po prostu piękniej. Tak człowiek jakoś ma. A może tylko u nas tak?

WALT DISNEY

Co ona pieprzy?

DOMI SRALSKA

Pan z Ameryki, pan nie zrozumie. Z powagą to jest następująca sprawa: że jak się za nią już wzięć, są tylko dwie drogi. Albo człowieka odcina zupełnie, izoluje, albo go głęboko odsłania. Ze scen powagi możemy wybrać sobie sytuację na granicy, drugą sytuację na granicy, pandemię, śmierć w szpitalu z powodu nieusunięcia ciąży pozamacicznej, zdjęcia z obszarów działań wojennych...

OKSANA

Naprawdę musimy?

WALT DISNEY

Czy to etyczne?

TRUPOJAD

Nie do końca.

DOMI SRALSKA

Właściwie wcale. Zapętlenie musi być po prostu szukaniem sensu, poprzez szukanie bezsensu w strukturze.

TRUPOJAD

Oho.

DOMI SRALSKA

Głęboka struktura powinna nieść w sobie znamiona równie głębokiej antyinterpretacji...

TRUPOJAD

Odsuńcie się!

DOMI SRALSKA

...pomnożonej przez sferyczność pola semantycznego...

TRUPOJAD

Szybko, schowajcie się do luku!!!

*Domi Sralska zamienia się z powrotem w Polkę 1.*

*Kiedy rozwiewa się dym, Trupojad wstaje i otrzepuje ubranie. Walt, Oksana, Michalina i Chór wypętzają z luku.*

TRUPOJAD

No więc, wracając do tematu... O czym to ja? A no właśnie, sprawa jest taka, że zostaliśmy tylko my. To oczywiście dość przewidywalny schemat apokaliptyczny, właściwie nic nowego, widzieliśmy go wszyscy setki razy.

WALT DISNEY

Dlaczego akurat wy przeżyliście?

TRUPOJAD

Analizowaliśmy to dość długo i odpowiedź wydaje się jednoznaczna: bóg tak chciał.

WALT DISNEY

Aaa... Państwo wierzący?

TRUPOJAD

Czasami.

OKSANA

To zależy.

CHÓR

Nie bardzo.

TRUPOJAD

Z głodu w każdym razie nie umrzemy, bo wszędzie się walają ciała. Podjadamy je sobie. Luk pełen. *[wskazuje na Chór]*

WALT DISNEY

I to się nie psuje?

*CHÓR wydaje się obrażony.*

TRUPOJAD

Pan w ogóle nie słucha. To jest właśnie największe nieszczęście. Nie psuje się. Nic się nie psuje.  
„Bez gnicia, nie ma życia”! Jakby się psuło, to by tego wszystkiego nie było.

OKSANA

Chyba chciałeś powiedzieć, że wszystko by było.

*Polka 1 odzyskuje przytomność.*

POLKA 1

Głodna się jakaś zrobiłam.

*Zaczynają jeść trupy, jedzą ze smakiem, trupy wyglądają pysznie, publiczność też ma na nie ochotę, część publiczności się częstuje.*

TRUPOJAD

Palce lizać!

*Liże palce, potem je zjada.*

WALT DISNEY

Czy to jest jakoś zakonserwowane?

TRUPOJAD

Tak, kiszonki zrobiliśmy.

WALT DISNEY

O, naprawdę?

TRUPOJAD

No gdzie kurwa naprawdę. Ludzie to we wszystko uwierzą.

WALT DISNEY

Rozumiem, czyli chłodnia?

TRUPOJAD

Zamrażarka, pan myśli?

WALT DISNEY

Zamrażalnik.

CHÓR

Brrrr. Brrrrr. Brrrrrrrr.

TRUPOJAD

Ten to tylko o sobie. Proszę przez chwilę pomyśleć o innych, panie Walt. A wiele się działo w owym czasie złego i dobrego. W Polsce to chyba najważniejsze było to, że ludzie wreszcie przestali wierzyć w boga...

POLKA 1

To był wspaniały dzień!

TRUPOJAD

Tak, tak, wspaniały! Wydawało się, że teraz już wszystko będzie dobrze. A nawet jeśli nie dobrze, to na pewno lepiej.

POLKA 1

A potem wynaleziono lekarstwo na raka!

TRUPOJAD

Pan Walt już to wie. A właśnie, może jeszcze po tableteczce?

*Wszyscy biorą po tableteczce. CHÓR też. Publiczności nie należy dawać tabletek.*

WALT DISNEY

Tę cytrynową bym prosił, jeśli można.

TRUPOJAD

Sure. There you go.

POLKA 1

Tylko trzeba dobrze pogryźć.

TRUPOJAD

Ok, po kolei. Mieliśmy więc, jak już wzmiankowałem, głębokie przekonanie, że wszystko się poprawi. Będzie mądrzej, bogaciej. SENSOWNIEJ.



POLKA 1

Ale...

CHÓR

Ale!

TRUPOJAD

Trochę był problem, bo przeludnienie podskoczyło, rak wcześniej nieco z tym pomagał... Z drugiej strony zmniejszyło to nam ujemny przyrost naturalny.

OKSANA

A nie zwiększyło?

TRUPOJAD

Oksana, jaka ty jesteś uciążliwa. Minus i minus daje minus.

PANI MICHALINA

To co pan opowiada, jest wewnątrznie sprzeczne.

TRUPOJAD

Wszyscy jesteśmy wewnątrznie sprzeczni.

CHÓR

Pięknie powiedziane.

TRUPOJAD

Bo to zależy, pani Michalino, gdzie się ludzi wyludnia, a gdzie się ludzi przeludnia. Anyway. Zaraz potem się zaczęło z tymi bakteriami gnilnymi. Jedzenie się nie psuło, zwłoki leżały pachnące jak świeże pranie.

POLKA 1

Proszę sobie wyobrazić jaki to był niemiły widok. Wszyscy się tak tym zestresowali, że chwile później ruszyło masowe wymieranie. Ze stresu! Rach ciach i tylko my zostaliśmy.

PANI MICHALINA

A rośliny?

TRUPOJAD

No tak jakby też nie żyją. Ale są ciągle zielone. Nie uschły ani nic. Przestały po prostu rosnać.

PANI MICHALINA

Fascynujące.

TRUPOJAD

Wiecznie zielone, można powiedzieć.

CHÓR

Hehe.

PANI MICHALINA

Jeśli można zapytać, czemu właściwie nie zjadacie roślin? Jakichś warzyw, owoców?

TRUPOJAD

Z powodów estetycznych.

PANI MICHALINA

Chyba etycznych...?

POLKA 1

Estetycznych. Rośliny są ładniejsze niż ludzie. Bardziej ich szkoda.

TRUPOJAD

Proszę jej nie słuchać.

Najpierw się te zwłoki grzebało, ale wkrótce zabrakło miejsca.

POLKA 1

I sensu.

TRUPJAD

Bo i po co zakopywać, jak to nie gnije, nie śmierdzi, koloru nie zmienia. Mało tego, oni nawet jakby lepiej wyglądali! Zdrowiej! No proszę spojrzeć, proszę porównać.. *[porównuje się z CHÓREM]*

PANI MICHALINA

Rzeczywiście, taki jakiś pan chorowity. To brak witamin. Warzyw więcej powinniście jeść.

POLKA 1

Ludzie zaczęli wtedy marzyć o zombie, okazało się, że ten stary strach nie jest wcale taki zły, bo zombie się przynajmniej rusza, może nawet czasem coś powie, a toto? Nieruchome, nietknięte, a widać, że nieśpiące.

PANI MICHALINA

W sensie przytomni?

POLKA 1

Martwi, proszę pani, martwi. Ale nietknięci rozkładem, świeżaki takie. I coraz szybciej umierali, i coraz bardziej się piętrzyli, zaczęły rosnać stosy, góry całe, zwały i wały, zwierzęta do tego podchodziły zainteresowane, ale nie tknęły, jeść nie chciały, zresztą zaraz potem i na nie padło, do lasu by pani nie weszła, bo zwierząt po pas. I my w tym sami.

OKSANA

Samiutcy.

TRUPOJAD

Raz tylko trafiliśmy na osiedle strzeżone, jeszcze się tam niedobitki jakieś trzymały. Nie chcieli nas wpuścić, bo bali się, że im swoje śmieci wrzucimy ukradkiem do kontenera, a za to później trzeba dodatkowo płacić.

OKSANA

Ale potem już nikogo.

POLKA 1

Jak to się mówi - niestety wśród ofiar byli Polacy.

PANI MICHALINA

Skąd się właściwie państwo znają?

TRUPOJAD

Mieszkałem z tą panią na jednej ulicy. A Oksana u nas na klatce sprzątała.

OKSANA

Nic nigdzie nie sprzątałam.

TRUPOJAD

Nie? A bo wy wszystkie takie podobne do siebie jesteście.

OKSANA

Dupek. Zanim to się stało, pracowałam w NGOsie.

PANI MICHALINA

I ile to już trwa?

TRUPOJAD

No będzie... ze trzy miesiące?

PANI MICHALINA

Świeża sprawa. No to może pora pomyśleć o przedłużeniu gatunku?

TRUPOJAD

O czym?

PANI MICHALINA

Oj, no, wie pan. O wymianie genów.

CHÓR

BARA BARA

*Michalina rumieni się aż czerwony blask bije jej z policzków niczym z drogowych semaforów.*

CHÓR

BUNGA BUNGA

TRUPOJAD

A po co?

CHÓR

RIKI TIKI

PANI MICHALINA

Trzeba się przecież poczuwać do jakiejś odpowiedzialności?

POLKA 1

Do czego?

PANI MICHALINA

Do obowiązku. Jeśli tylko we dwójkę zostaliście, to kto, jak nie państwo?

POLKA 1

Oksana jeszcze jest.

PANI MICHALINA

No ale to Rusinka.

POLKA 1

Ukrainka.

OKSANA

Ja jestem z Gorzowa!

PANI MICHALINA

To właściwie jest państwa powinnością.

TRUPOJAD

Ale my się sobie nie podobamy.

POLKA 1

My się nawet nie lubimy.

PANI MICHALINA

Trzeba zacisnąć powieki i siup!

OKSANA

*Zaciska oczy.*

*[szepciem]* Siup!

TRUPOJAD

Nic nie będziemy zaciskać.

POLKA 1

Wykluczone. W dupie mam gatunek.

PANI MICHALINA

O, jak pani Oksana ładnie oczka zamknęła.

OKSANA

Dziękuję.

PANI MICHALINA

Oksanko, powiedz mi, jakie jest twoje największe marzenie?

OKSANA

Największe....? To chyba zgnić.

PANI MICHALINA

Zgnić?

OKSANA

Tak, jak listek opadły w trawę, śliweczka rozpęknięta pod naporem pleśni. Ptasię ciałko utulone w gąszczu zarośli.

Rozpulchnąć się buzującą masą soków, rozdać się musującymi gazami, ulec pod ciężarem larw, obtoczyć się mrowiem chrząszczy, obłyszczyć rojem much, dzikich zwierząt, grzybni, trupojadów, zamienić się w miękkość, w próchniejący miękisz, w rozlewający się worek rozwieszony na rusztowaniu kości... W mus, w podmokłość, w galaretę. W gazującą pianę.

*Wszyscy się rozmarzają.*

CHÓR

Ach!

POLKA 1

Oksana, bądźmy realistyczni.

TRUPOJAD

Wymyśl coś, co jest w twoim zasięgu.

OKSANA

Dobrze, to może... może... żeby jutro ładna pogoda była.

PANI MICHALINA

Skromna z pani dziewczyna, Oksanko. Podoba mi się to.

OKSANA

A pani? O czym pani marzy?

PANI MICHALINA

Ja?

Ruszyłam do Parany po śmierci mojego wspaniałego męża, zapalonego entomologa, który w latach międzywojennych wiele sił poświęcił na edukację narodu polskiego, a zwłaszcza młodzieży polskiej w temacie owadów. Gdyby go słuchano, być może uniknięto by wydarzeń związanych z urodzajem sówkowym w latach 1924-1925 czy z obfitością prządki wędrownej iglicznej. Kiedy biedaczkowi się umarło, postanowiłam uczcić jego pamięć i wybrać się w samotną podróż do Brazylii, a dokładnie właśnie do prowincji Parana, słynącej z bogactwa entomologicznego. Wsiadłam na statek, kabinę miałam wieloosobową, w drugiej klasie niestety, na dodatek przypadło mi dolne łózko. Szczęśliwie w Brazylii byłam już zaledwie trzy tygodnie później i zostałam serdecznie przyjęta przez tamtejszą polonię, bardzo liczną. Z ich pomocą i wsparciem ruszyłam ku sercu parańskiej dzikości. Pieszko, wierzchem, rzadko automobilem, niekiedy pociągiem. Zmagałam się z chorobami, urazami, piratami, bandytami, jadowitymi węzami, dzikimi zwierzętami. Polacy żyją tam biednie, ale ma to w sobie urok. Te ich słomiane chaty, gliniane podłogi, przywodzi to na myśl ród Piastów u zarania dziejów, jakby tam w Paranie na nowo rodziła się Polska chrześcijańska.

Ale, ja nie o tym.

Owady! Nie mogłam nadążyć z pakowaniem ich do pudełek i albumów. Zawsze nosiłam przy sobie słoiczek z trucizną. Gdzie nie trafiłam ludzie szybko się dowiadywali o moim dziwnym zainteresowaniu i znosili mi wszystkie owady, które zdołali znaleźć. Niestety, na ogół już martwe i często nienadające się do preparacji.

Upływał tak miesiąc za miesiącem, a ja czułam się coraz bardziej na miejscu tam, gdzie właśnie się znalazłam. Moja samotna podróż nie była też już wcale samotna, bo z każdym dniem ruszało ze mną w drogę więcej i więcej fachowo wysuszonych i zakonserwowanych owadów.

POLKA 1

I pani tak w tej sukni, w tym kapeluszu?

PANI MICHALINA

A co jest nie tak z tą suknią?

POLKA 1

Niewygodnie trochę.

PANI MICHALINA

Bez przesady, bardzo praktyczna, taki kolor, że brudu nie widać.

POLKA 1

A sprawy kobiece? Intymne? Tak w dżungli?

PANI MICHALINA

Ach, droga pani, ja już wtedy weszłam, na szczęście, w czas dla kobiety, jak to mówią jałowy.

POLKA 1

Pozazdrościć.

OKSANA

Jałowy - to jest takie piękne słowo.

PANI MICHALINA

Naprawdę tak pani uważa?

OKSANA

Och, tak!

PANI MICHALINA

To bardzo miłe. No i te miesiące, przeszły w lata, miałam wracać, ale jakoś nie mogłam, ciągnęło mnie coś dalej. W końcu postanowiłam ruszyć na rzekę, akurat byłam nad Ukajali.

POLKA 1

Ale to chyba nie w Brazylii?

PANI MICHALINA

No tak, trochę się zagalopowałam.



POLKA 1

I?

PANI MICHALINA

Piękna rzeka, ryby tam naprawdę śpiewały. Ta zgnilizna też jakoś tak we mnie weszła w dżungli. Czułam ją w sobie, wewnętrzną, tak, wewnętrzną zgniliznę. Ujęłaś mnie, Oksanko, tym swoim marzeniem.

CHÓR

Wszyscy się znowu rozmarzają.

WALT DISNEY

I co dalej?

PANI MICHALINA

No i tam najprawdopodobniej zginęłam bez wieści.

WALT DISNEY

Najprawdopodobniej?

PANI MICHALINA

Ostatnie, co pamiętam, to cienie drzew na rzece, wirującą wodę. Potem wydawało mi się, że z moich pudełek, z albumów, ze słoczków, wypełzają i wracają do życia wszystkie spreparowane owady, cała moja kolekcja, tysiące, wiele tysięcy insektów.

WALT DISNEY

No to jest raczej niemożliwe.

PANI MICHALINA

Zapewne ma pan rację. Chociaż słyszałam o stworzeniach, które potrafiły wyschnąć na wiór w czymś na kształt hibernacji przez dehydratyzację.

OKSANA

Wow. Pani tak mądrze opowiada.

PANI MICHALINA

Dziękuję kochana, mów mi proszę po imieniu. Misia jestem.

OKSANA

Misia, to pięknie.

WALT DISNEY

Dobra, dobra, już skończcie z tymi czułościami. Co dalej?

PANI MICHALINA

Dalej właściwie nic. Czułam się jakby mnie nie było, trwało to dość długo, a potem znalazłam się tu.

OKSANA

Fascynujące.

MICHALINA

Sama nie wiem, może błąkałam się po dżungli w długim zaniku pamięci? Anamneza, znają to państwo?

POLKA 1

Dżungli już nie ma.

TRUPOJAD

Przepraszam bardzo, po co właściwie pani były te owady?

PANI MICHALINA

Jak to po co? Do kolekcji.

OKSANA

Piękną masz suknię, Misiu.

PANI MICHALINA

A, dziękuję.

OKSANA

Ten materiał... Połyskuje jak żywy. Niesamowite, jak migocze!

PANI MICHALINA

To? Nie, to jest zwykły dżersej.

OKSANA

Czy mogę... dotknąć?

PANI MICHALINA

O.

CHÓR

O.

OKSANA

Jeśli uraziłam...

PANI MICHALINA

Nie, nie, nie! Skądże. Oczywiście... Jeśli jesteś pewna...

OKSANA

Pewna?

PANI MICHALINA

Że chcesz... dotknąć.

OKSANA

Najpewniejsza.

CHÓR

Oksana dotyka.

OKSANA

O jezu. To się rusza! Aaaaa! Ugryzło mnie!

PANI MICHALINA

Za mocno ścisnęłaś. Po co w ogóle ścisnąć. Trzeba delikatnie. Z szacunkiem i czułością. Ze świadomością, że to też jest żywe, chociaż przez nas niezrozumiane, i to niezrozumiane to jest właśnie dobre.

POLKA 1

Ale palmy się jadło! Kolibry patroszyło!

PANI MICHALINA

Prawo epoki. Zresztą, z tego co widzę, u was wcale nie za wesoło... *[roztacza wokół dłonią]*

TRUPOJAD

Zaraz, zaraz. Czemu to się właściwie rusza?

PANI MICHALINA

Rusza? Ależ nie, to tylko materiał błyszczący. Wydaje się panu. W słońcu tak migocze migotliwie.

POLKA 1

Przecież to nie jest żadna sukienka. Po niej chodzą robale!

TRUPOJAD

Dobrze wiesz, że to niemożliwe.

CHÓR

Nieprawdopodobne.

TRUPOJAD

Robale nie istnieją.

OKSANA

Jezu, puchnę!

POLKA 1

I ręka ci czernieje.

OKSANA

Jezu!!!

WALT DISNEY

To najpewniej od lesbijstwa się jej zrobiło.

TRUPOJAD

Pan się, panie Disney, nie wtrąca. Oksana, szto eto?

*Trupojad i Polka 1 zajmują się słabującą Oksaną.*

PANI MICHALINA

Disney? Nie kojarzę? Pan skąd?

WALT DISNEY

Ach, szkoda gadać.

PANI MICHALINA

Rozumiem, u mnie podobnie.

WALT DISNEY

*[szepciem]* Ja się tak naprawdę nie nazywam Disney.

PANI MICHALINA

No tak, to się zdarza.

WALT DISNEY

Krzysiek jestem. Inspektor.

PANI MICHALINA

Miło mi.

WALT DISNEY

Oczywiście mówię to pani w pełnej dyskrecji. O jedną rzecz muszę panią spytać... Proszę się nie obrazić. Jestem pewien, że taka dama jak pani doceni moją szczerłość i odpowie mi na nią szczerością.

PANI MICHALINA

Na miarę moich możliwości.

WALT DISNEY

Czy pani, pani Michalinko, jest żywa?

PANI MICHALINA

Żywa, nieżywa, nie pamiętam właściwie.

WALT DISNEY

Chcę panią uprzedzić... Ja tu przeprowadzam śledztwo w sprawie antypolaków.

PANI MICHALINA

To tamci co z partyzantką po lasach się chowali?

WALT DISNEY

Nie, to byli antykapaliści.

PANI MICHALINA

No tak, kiepska jestem z historii XXI wieku, pan rozumie...

WALT DISNEY

Oczywiście, zawsze to inaczej jak człowiek osobiście nie doświadczy.

WALT DISNEY

Antypolacy to ci, co wysyłali liczne delegacje z błaganiami o okupację niemiecką. Raz sobie nawet zorganizowali pokazowe palenie kukieł dzieci z Wrześni. Marzyli o tym, żeby Niemcy podbili i zaanektowali nasz kraj, a potem wprowadzili przymusową naukę niemieckiego. A może i całkowity zakaz mówienia po polsku! Nawet miejskie papugi germańskiego próbowali uczyć...

PANI MICHALINA

Ach papugi, miałam kiedyś papugę! Więc pan jest detektywem?

WALT DISNEY

Inspektorem.

PANI MICHALINA

Czyli to wszystko nieprawda? Pan wcale nie był zamrożony?

WALT DISNEY

A nie, to akurat jest prawda.

Powiem pani szczerze, że na wielu rzeczach się znam i nie dam sobie w kaszę pluć. Jestem zbyt poważnym człowiekiem, żeby się ośmieszać. Czuję się teraz w swoim siódmym żywiole i jedno mogę uroczyście obiecać: mam nadzieję, że postaram się to [*wskazuje Trupojada*] zmienić.

*Trupojad i Polka 1 dają spokój Oksanie.*

TRUPOJAD

Czy to.... czy to naprawdę są owady?

PANI MICHALINA

Podobają się panu?

TRUPOJAD

Czy mi się podobają? Nigdy nie widziałem niczego piękniejszego! Co za robale...! Jesteśmy uratowani!

CHÓR

Hurra!

TRUPOJAD

*[nagle zaniepokojony]*

A co jeśli to zwidy? Jeśli nam się tylko przywidziało? Wiesz, czasem delirykom się wydaje, że obłączą ich całych robaki. Nie, to zbyt piękne, by było prawdziwe...

POLKA 1

Nie myśl w ten sposób. Spójrz, jeden przecież ugryzł Oksanę.

OKSANA

*[bełkocze coś niezrozumiale]*

POLKA 1

I one, tak z panią...? Jak to się stało? Skąd..? Dlaczego...?

PANI MICHALINA

Te owady? My jesteśmy, z tego co się zdążyłam zorientować, w symbiozie. Kiedy się ocknęłam, one wszystkie już były.

POLKA 1

I na czym ta symbioza polega?

PANI MICHALINA

Że sobie wspólnie żyjemy.

POLKA 1

Bardzo jest pani nieprecyzyjna.

PANI MICHALINA

Ja nie mogę żyć bez nich, one nie mogą żyć beze mnie.

OKSANA

*[słabo, ale z zazdrością]*

Ach, jak romantycznie!

PANI MICHALINA

Oksanko, jak ręka?

OKSANA

Już nie boli.

POLKA 1

A czemu ty ją chowasz w kieszeni?

OKSANA

Nic nie chowam.

POLKA 1

Pokaż!

OKSANA

Dupę ci pokażę!

POLKA 1

Ręka jej poczerniała!

OKSANA

Nieprawda, zostaw!

POLKA 1

Myślałaś że się o tym nie dowiemy? Że to przed nami ukryjesz? Pieprzona egoistka! Wycierasz sobie mordę NGOsam, jaka to ty charytatywna nie jesteś, prawoludzka, A jak cię coś dobrego spotkało, to od razu, myk, ręka do własnej kieszeni. Bardzo to metaforyczne, Kowalska, wiesz?

PANI MICHALINA

To ty się nazywasz Kowalska, Oksanko?



OKSANA

Tak się złożyło.

TRUPOJAD

Czy my też możemy pani dotknąć?

PANI MICHALINA

No bez przesady.

TRUPOJAD

Ona mogła! Ugryzło ją! Ja też chcę!

PANI MICHALINA

Niczego nie będziesz dotykał.

TRUPOJAD

To dlatego że jestem facetem? Taka z ciebie feministka? Równouprawnienie kończy się na procesach gnilnych? No przyznaj, powiedz to, że to dlatego że jestem mężczyzną.

PANI MICHALINA

Oczywiście, że dlatego.

TRUPOJAD

No proszę... Daj dotknąć. Proszę. Błagam cię. Na sekundkę. Na chwileczkę. Tylko tyle, żeby mnie też ugryzło. Pogładzę tylko, delikatnie, popieszczę...

POLKA 1

Opanuj się.

TRUPOJAD

Ale to niesprawiedliwe!!! *[tupie nogami]*

POLKA 1

*[zażenowana]* Jestem zażenowana.

*TRUPOJAD: zniecka rzuca się na Michalinę. Szarpia się.*

TRUPOJAD

Zaraz, zaraz. Co ty tu masz pod sukienką?!

*Michalinie odpada noga.*

CHÓR

O KURWA.

*Noga turla się ku środkowi sceny. Noga jest czarna, zgniła, pełzają po niej robaki, drążą mięso i zjadają resztki rozpadającej się nabrzmiałej skóry.*

POLKA 1

Co tak pika?

CHÓR

PI PI. PI PI. PI PI.

WALT DISNEY

Może to w uszach.

POLKA

Nie słyszycie? Coś pipczy.

TRUPOJAD

*[gapi się na nogę]*

Wydaje ci się.

POLKA

Przecież słyszę wyraźnie, pipczy.

TRUPOJAD

Omamy masz.

POLKA

O, znowu! Piskanie jakieś.

WALT DISNEY

*[próbuję odwrócić ich uwagę.]*

Patrzcie!

TRUPOJAD

Co to?

POLKA 1

Gdzie?

WALT DISNEY

Tam!

TRUPOJAD

Cicho! Coś pipczy. Jakby tak pi pi. Pi pi. Pi pi.

POLKA 1

Jebany gaslighting. Pięć osób na świecie i dalej ci nie uwierzą, póki mężczyzna nie powtórzy tego, co sama powiedziałaś dziesięć razy.

TRUPOJAD

*[krąży i nasłuchuje]*

Tak jakby stąd... Co pan tam ma w kieszeni płaszcza...?

WALT DISNEY

Papierosy. Chce pan?

TRUPOJAD

A poproszę.

CHÓR

Walt Disney podaje mu papierosa.

TRUPOJAD

Pyszniutki. Napalić się nie można. Mogę jeszcze jednego, na zapas?

POLKA 1

Dalej pipczy!

TRUPOJAD

A, rzeczywiście... Zaraz, co tak świeci w tej kieszeni?

*Wyjmuje Disneyowi z kieszeni telefon komórkowy.*

POLKA 1

A skąd ty Pan masz komórkę?

WALT DISNEY

To taka z dawien dawna, z telefonem mnie zamrozili. Pożądny, wodoodporny, to się nawet nie rozładował.

POLKA 1

Przecież wtedy nie było telefonów.

WALT DISNEY

Coś się chyba pani pomyliło.

TRUPOJAD

Ty, morda, nic jej się nie pomyliło.

POLKA 1

Teraz mnie bronić będziesz? Przechabawne.

TRUPOJAD

Gadaj stąd ten telefon!

*Telefon pipczy i piska.*

POLKA 1

Coś przyszło.

TRUPOJAD: To chyba... to chyba... sms.

POLKA 1

Nieemożliwe.

CHÓR

PIP. PIP.

TRUPOJAD

O, jeszcze jeden!

POLKA 1

Przeczytaj. Czemu ci tak drżą ręce?

TRUPOJAD

Niewyspany jestem.

POLKA 1

Ty się boisz!

TRUPOJAD

*[boi się]*

Nie.

POLKA 1

Daj mi to. *[wyszarpuje mu komórkę]* „Pięć nieodebranych wiadomości.” ... To są alerty RCB!

TRUPOJAD i OKSANA

A to skurwysyn!

OKSANA

Okłamał nas!

POLKA 1

Skorzystał z naszej dobroci.

OKSANA

Nadużył naszego zaufania.

TRUPOJAD

Jak się teraz zastanowię, to trochę podejrzane, że akurat tak zgrabnie na naszą łódkę dodryfował.

Po polsku jak na Amerykanina, doskonale mówi.

POLKA 1

I to jego dziwne ubranie. Prochowiec w tym upale, kapelusz, lupa wystająca z kieszeni.

*WALT DISNEY w tym czasie wyciąga (np. z zamrażarki) karabin laserowy, szablę, miecz, kij baseballowy, kastet, pistolet ułożony z dłoni czy coś tam innego, w każdym razie groźną broń.*

WALT DISNEY

Ręce do góry!!!

POLKA 1

Coś ci się chyba pomyliło.

*Trupojad podnosi ręce do góry.*

POLKA 1

Co ty robisz? Opuść te łapy.

TRUPOJAD

Przecież ten wariat nas pozabija.

POLKA 1

Niby jak?

TRUPOJAD

A no racja, przecież jesteśmy nieśmiertelni.

WALT DISNEY

Ja nie żartuję!!!

TRUPOJAD

Mówi, że nie żartuje.

POLKA 1

Pan się uspokoi, gorąco jest, pewnie przygrzało trochę w głowę.

WALT DISNEY

Jesteś aresztowany! Proszę państwa...

POLKA 1

Do kogo ty gadasz?

WALT DISNEY

...to jest POLAKOŻERCA!

CHÓR

Ojej.

WALT DISNEY

Czy pan twierdził, że gdyby Polska nie istniała, nie należałoby jej wymyślać?

TRUPOJAD

To były wyłącznie żarty. Śmiech przez łzy.

WALT DISNEY

Wszyscy tak mówią. Kukłę wozu Drzymały pan palił?

TRUPOJAD

Co to jest? Jakiś rodzimy gatunek tytoniu? Nie kojarzę.

WALT DISNEY

Bez wygłupów. Zapisuję: „odmawia odpowiedzi”. Proszę pamiętać, że milczą tylko winni!

TRUPOJAD

Przecież ja nie milczę.

WALT DISNEY

Ale i pan nie odpowiada. Lepiej być wschodem dla zachodu czy zachodem dla wschodu?

TRUPOJAD

Dla was, Oksana, Polska to był zachód, co nie?

OKSANA

Ja jestem z Gorzowa.

POLKA 1

W głowie się nie mieści, jakie to wszystko względne.

WALT DISNEY

Czy napisał pan, cytuję, „pierdolę ten kraj”? Proszę nie odpowiadać, wiem, że pan napisał, tu mam wydruk.

TRUPOJAD

Ja kocham Polskę i dlatego właśnie, że ją kocham, to ją pierdolę.

WALT DISNEY

Czyli to z miłości?

TRUPOJAD

Z miłości!!!

WALT DISNEY

Wszyscy tak mówią. Aua!

Michalina bardzo, bardzo mocno uderza Walta Disneya trzymaną w rękach nogą w głowę. Ten upada.

WALT DISNEY

*[błagalnie]*

Zgoda, zgoda, a bóg wtedy rękę poda.

*Michalina tłucze go nogą póki inspektor nie zamieni się w krwawą miazgę.*

PANI MICHALINA

Nawet nogi panu nie podam.

*W międzyczasie przychodzi jeszcze kilka alertów RCB. Trupojad i Polka 1 gniją sobie cicho w tle (albo i nie).*

PANI MICHALINA

Brzydzę się oszustami.

OKSANA

Misiu, wyglądasz nieziemsko.



PANI MICHALINA

A gdzieżby, przecież ta moja noga, gangrena...

OKSANA

Noga też piękna, obie nogi!

*Wszystko zasłania wielki rój owadów.*

## **FINAŁ**

OKSANA

Na takiej pożywce ze świeżego mięsa pasą się pięknie motyle, dzierzby, sikory.

Czy czujecie jak bzyczą głodne owady? Wibracja przechodzi całe ciało. Słodki dźwięk. Od lat marzyłam, żeby choć raz jeszcze je usłyszeć.

CHÓR

Oksanie odpada ręka.

OKSANA

To jest kraj, który nienawidzi rozważania jakikolwiek przyszłości.

CHÓR

Oksanie odpada druga ręka.

OKSANA

Polacy wbiją cyrkiel na Uralu i potem opowiadają, że koło Wielunia jest środek Europy.

CHÓR

Oksanie odpada noga.

OKSANA

Lepiej nie patrzeć pod nogi, bo by człowiek ze strachu kroku nie zrobił, a co to za człowiek co nie idzie do przodu.

CHÓR

Oksanie odpada cała reszta, głowa kończy monolog leżąc na szczycie kopczyka z tego, co dawniej stanowiło Oksanę.

OKSANA

Bursztynowy świerzop, a gryka jak śnieg biała. Nasze krajobrazy są jak inwokacje, wypełniamy je sobą, więc kochając siebie, Kochamy świat. Ale my przecież siebie nawet nie lubimy.

Zgnilizna to życie z życia, moi kochani. Zwłaszcza ta wewnętrzna. Nie ma niczego piękniejszego.

*Z telefonu odczytuje treść alertu RCB:*

Nie zostawajcie w domach.